

Dziękuję serdecznie za zaproszenie do udziału w ankiecie, co traktuję jako wielkie wyróżnienie, nadto jako wyraz pragnienia wysondowania opinii szerszego grona badaczy niż krąg specjalizujących się w badaniach dziejów Polski po 1945 r. Moje dotychczasowe zainteresowania były bowiem inne, w zasadzie – nie licząc marginalnych publikacji – nie wykraczałem poza 1939 r.

W związku z tym w pierwszym odruchu zamierzałem uchylić się od udziału w ankiecie. Nadal uważam, że próba odpowiedzi na pytanie pierwsze oraz ostatnie byłaby w mojej sytuacji aktem nonszalancji. Pozostałe wszakże pytania, poza trzecim, dotyczącym praktyki dydaktycznej, mają charakter ogólniejszy. Chodzi tu w szczególności o pytanie drugie oraz czwarte, o zaplecze źródłowe badań, a także o miejsce PRL w dziejach Polski. Ich znaczenie wykracza poza problemy rozwiązywane w toku badań specjalistycznych, obejmując kwestie o zasadniczym ciężarze gatunkowym.

Zacznę od pytania trzeciego.

III. Czy w Pana/Pani warsztacie naukowym wykorzystuje Pan/Pani monografie i wydawnictwa źródłowe dotyczące historii Polski Ludowej, opublikowane przed 1989 r. – i dlaczego?

Nie jest jasne, czy dotyczy ono także prac powstałych poza zasięgiem cenzury, na Zachodzie czy w drugim obiegu. Inna rzecz, że niezależność od krajowej cenzury nie rozwiązywała problemów związanych z trudnością dotarcia do zasadniczych źródeł. Drugie zastrzeżenie, 1989 r. stanowi jedynie umowną cenzurę. Biorąc pod uwagę jedynie długość cyklu wydawniczego w PRL, należałoby przesunąć datę graniczną przynajmniej o 2 lata, a konsekwencje dostępu do nowych źródeł dały się w pełniejszym stopniu odczuć jeszcze później. Abstrahując od tych zastrzeżeń, trzeba wskazać na ryzyko pochopnego generalizowania. Presja cenzury w mniejszym stopniu wyciskała piętno na opracowaniach monograficznych o charakterze wyraźnie specjalistycznym, z syntezami było już gorzej. Obszarem konsekwentnie mistyfikowanym pozostawała problematyka walki o władzę po wojnie: jeśli zestawić uważane w latach osiemdziesiątych za „odważne” prace Marii Turlejskiej (w tym informacje o represyjności systemu) z danymi dostępnymi obecnie, opartymi na archiwaliach przejętych przez IPN, to widać skalę deformacji. Wśród wydawnictw źródłowych zwróciłbym uwagę na wartościowe relacje pamiętnikarskie (osób z kręgu „Polityki”), a także (poza debitem) wywiady Teresy Torańskiej. Ogólnie rzecz biorąc, nie ma powodu, by traktować prace powstałe przed czerwcowym przełomem wedle zasad innych niż traktuje się – dla dziejów Drugiej Rzeczypospolitej – książki wydane przed 1939 r. Nawet gdyby były one pozbawione sygnalizowanych deformacji, brakowałyby im historycznego dystansu. Bezsprzecznie mają one rangę źródła – muszą być uwzględniane, ale i poddawane stosownej krytyce.

II. Jaką rolę w warsztacie badawczym historyków, zajmujących się dziejami Polski Ludowej, odgrywają, a jaką winny odgrywać, różne kategorie źródeł?

Pytanie drugie wydaje się nazbyt ogólne. Wybór kategorii źródeł zbyt silnie wiąże się z podjętym tematem. Relatywnie najwięcej problemów wiąże się z bliską mi problematyką myśli politycznej. Narzędzia oraz procedury badawcze przydatne dla rekonstrukcji stanowiska opinii społecznej w krajach pluralistycznych w tym przypadku są mało przydatne lub zupełnie nieprzydatne. Dotyczy to w szczególności kluczowych w tym pierwszym przypadku źródeł prasowych; kwestia zaś, w jakiej mierze można w tej materii skorzystać z materiałów o proveniencji policyjnej długo jeszcze budzić będzie kontrowersje. W konstruowaniu ogólnego obrazu dziejów społeczeństwa i państwa należy oczywiście dążyć do możliwie wszechstronnego wyzyskania różnych kategorii źródeł – trudno wszakże trudno abstrahować od związków między wiarygodnością informacji zawartej w dokumentacji, a rangą instytucji, która dokumentację tę wytworzyła. A także osób, do których informacja była kierowana: czy do wąskiego kręgu władzy, czy szerzej, jako przekaz propagandowy. Uznając za uzasadniony krytycyzm wobec zaznaczającej się obecnie fascynacji dokumentacją o charakterze policyjnym trzeba uznać, że jej negliżowanie byłoby o wiele większym błędem. W państwie policyjnym policja polityczna nie jest bowiem instytucją bez znaczenia, ani nawet tylko jedną z wielu instytucji. To jeden z kluczowych instrumentów władzy.

To, że obraz zawarty w dokumentacji policyjnej jest porażający, to jest inna sprawa. Nie jest on przecież mniej „prawdziwy”, niż ten, który – nie bez wysiłku aparatu propagandowego – zachował się w społecznej pamięci. Bez względu na to, w jakiej mierze odzwierciedla on obraz społeczeństwa lat 1944–1990 – mówi wiele o samej władzy, o mentalności ludzi reprezentujących resorty siłowe i o ich widzeniu samych siebie. Problem oceny lat 1944–1989 to także problem nazwy państwa (pytanie IV).

IV. Jaką nazwę okresu 1944/45–1989 uważa Pan/Pani za odpowiednią – Polska Ludowa? PRL? Peerel? Rzeczpospolita Druga i Pół? Polska pod okupacją sowiecką? Ewentualnie prosimy o własne propozycje.

Określenie PRL mianem okupacji sowieckiej ma charakter wysoce przesadny nawet jako wyraz publicystyki – był to bowiem system rządów pośrednich, a nie sprawowanych bezpośrednio przez Rosjan (stąd nawet analogie do czasów zaborowych byłyby naciągane); nadto nie nosił on cech tymczasowości. Jakkolwiek II wojna światowa nie zakończyła się podpisaniem traktatu pokojowego, potwierdzającego istniejący *status quo* (co odnosiło się do Polski jako sąsiada Niemiec), PRL był traktowany, również na Zachodzie, jako trwała forma państwowości, co dotyczyło także rozstrzygnięć terytorialnych. Nie był jednak również tworem suwerennym, co sprawia, że nie byłoby uzasadnione stosowanie nazw budzących analogie z takimi państwami, jak Rzeczpospolita Druga, a także Trzecia (np. „Rzeczpospolita Druga i Pół”). Wątpliwości budzi też określenie „Polska Ludowa” – w istocie wytwór propagandy komunistycznej, świadomie stosującej rodzaj

ideologicznej mimikry, w tym wypadku polegającej na sięganiu do pojęcia zaczerpniętego z dorobku ruchu ludowego. Spośród sugerowanych nazw, PRL (Peerel) wydaje mi się określeniem najbardziej właściwym, jako nazwa urzędowa, jak i potoczny, obrosły skojarzeniami, sposób wymawiania skrótu owej nazwy. Najbardziej ścisłe byłoby określenie „Polska pod rządami komunistycznymi”, informując o charakterze systemu gospodarczego, nie wywołując sugestii, że rządy owe były władzą prawowitą, przypominając wreszcie o powiązaniach państwa w obrębie bloku wschodniego. Z czysto publicystycznego punktu widzenia nie brzmi jednak ono szczególnie zgrabnie, nie jest też przyjęte szerzej, a próba jego forsowania mogłaby prowokować scholastyczne polemiki (np. w rodzaju prób dowodzeń, że „prawdziwych” komunistów u nas u władzy nie było, lub że ich rządy skończyły się jeszcze przed 1989 r.). Stąd sugerowałbym, by używać je zamiennie ze skrótem PRL (bądź „Peerel”).

Prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, ur. w 1954 r., pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego oraz w Instytucie Pamięci Narodowej w Opolu, specjalizuje się w historii najnowszej oraz w historii myśli politycznej. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1985 r., habilitował się w 1996 r., a tytuł profesora otrzymał w 2001 r.

Autor książek: *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu (1922–1939). Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989; *Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939. Ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1995; *Roman Dmowski*, Warszawa 1996; *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000; *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002.
